

# NIEDZIELA

## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### PRZEDPŁATA WYNOŚI:

| W Cesarstwie Austriackiem: |               | Za granicą:      |         |
|----------------------------|---------------|------------------|---------|
| Rocznie . . .              | 3 zlr. 50 ct. | Rocznie . . .    | 8 mark. |
| Półrocznie . . .           | 1 „ 75 „      | Półrocznie . . . | 4 „     |
| Kwartalnie . . .           | — „ 90 „      | Kwartalnie . . . | 2 „     |

### REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyi niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

### Ukazanie się Jezusa Chrystusa Uczniom w Emaus.

W przeszłą niedzielę obchodziliśmy wielką uroczystość Zmartwychstania Pańskiego; drugi dzień tej uroczystości święcą chrześcijanie na pamiątkę ukazania się Zbawiciela uczniom swym w Emaus miasteczku, a w wielu okolicach naszej ziemi panuje zwyczaj, iż pobożni udają się na przyległe miejsca do kościołów, dla obchodzenia tej pamiątki.

Po śmierci Zbawiciela rozproszeni Jego uczniowie jak stado owiec bez pasterza, tułali się do koła Jeruzolimy, nie mogąc przyjąć do siebie z żalu i przestachu, jakie ich po strasznej męce i ukrzyżowaniu Jezusa Chrystusa ogarnęły. Dwóch z pomiędzy nich szło ku miasteczku Emaus, które leżało w pobliżu i rozmawiali cicho o śmierci swego mistrza. W tem w pośrodku drogi przyłączył się do nich jakiś nieznajomy podróżny i szedł w dalszą drogę. Po chwili zaś, jakoby spostrzegając smutek na ich twarzach, rzekł.

— Dla czego jesteście tak smutni i strapieni i o czem rozmawiacie?

— Czyż możesz nas oto pytać? — odrzekł Kleofas, alboż nie wiesz, co się tymi dniami stało w Jeruzalem?

— O czem mówicie? zapytał powtórnie podróżny.

— Zkądże przybywasz, że nas zapytujesz o to, o czem wszyscy mówią? — rzekł uczeń drugi. — Alboż nie wiesz, że wielki prorok, który tak cudne głosił nauki i tak niesłychane głosił rzeczy, Jezus Nazareński został ukrzyżowany na Kalwaryi?

— O Boże! — zawołał z żalem Kleofas — mieliśmy nadzieję, że on wybawi Izraela; obiecał, iż dnia trzeciego zmartwychstanie, a oto słońce kryje się za góry, a obietnica jego się nie spełnia i wszelka otucha w sercach naszych zamarła.

Mówiły nam wprowadzić trzy znajome niewiasty, iż przybywszy do grobu znalazły go otwartym i próżnym, a młodzian jakiś w bieluchnych jak śnieg szatach rzekł im, że Chrystus zmartwychstał, ale cóż z tego kiedy żaden z uczniów nie oglądał dotąd oblicza swego ukochanego nauczyciela.

A gdy Kleofas skończył ze łzami owe narzekania, nieznajomy rzekł:

— O ludzie nierozumni i małego serca, dla czegoż nie wierzycie w przepowiednie proroków?

Czyż nie wiecie, iż potrzeba było, aby Jezus wycierpiał znieważanie, aby był zbitym i oplwanym, aby był umęczon a to dla tego, żeby w tem większej chwale stanął i majestacie.

I zaczął im tłumaczyć proroctwa wszystkie zawarte w księgach starego zakonu i wyjaśniać wszystkie miejsca, a uczniowie tak się zasłuchali, iż doszli do samych bram miasta, nie wiedząc kiedy przebyli drogę dość długą.

Skoro weszli w mury miasteczka Emaus, prosili nieznajomego, ażeby z nimi udał się do gospody, pokrzepił wieczną strudzone siły. Podróżny przyjął ich zaproszenie, a gdy przyniesiono wieczrę, usiadł przy stole, a wzięwszy chleb w rękę, pobłogosławił go, łamał i pomiędzy uczniów rozdzielił.

Wtedy z zadziwieniem i radością — poznali, iż to był Zbawiciel cudownie zmartwychwstały.

A gdy doń przypadli, aby mu ręce i nogi ucałowac nagle zniknął.

Późna już była godzina, lecz obaj uradowani tem niespodziewanem zjawieniem, puścili się z powrotem do Jeruzalem ażeby innym, braciom swym udzielić tej wesołej wieści.

Z wielką ostrożnością zebrali i zgromadzili rozpierzechnionych uczniów do odległego domu, kędy zamknawszy starannie drzwi, z obawy, aby faryzeusze nie wysłędzili ich, poczęli opowiadać utrapionym, jako i gdzie ukazał im się Zbawiciel.

Nie wszyscy, pomimo miłości dla mistrza uwierzyli w zjawienie się Jezusa Chrystusa a gdy spierali się z nowo przybyłymi, nagle przez drzwi zamknięte wszedł Zbawiciel i opowiadanie Kleofasowe objawieniem swoim potwierdził.

## TRZEBA SIĘ RACHOWAĆ

POGADANKA

VII.

Nie samem kupnem za drogo, lub z małemi pieniędzmi, rujnują się gospodarze, lecz i nierozsądnem prowadzeniem gospodarstwa. Nie mówi się tutaj o niedbałych i marnotrawcach, bo już tacy choćby mieli najlepszą ziemię i otrzymali gospodarstwo w stanie zamożnym — prędzej czy później zginąć muszą, ale mamy na myśli gospodarzy porządných i pracowitych, a którym mimo to jakoś się nie wiedzie. Przyczyną tego jest brak dobrego obrachunku przy wkładach w to gospodarstwo. Gospodarstwo rolne to drogie rzemiosło: bo nie tylko sam warsztat rolnika, którym jest ziemia, droższy jest niż każdego innego majstra, lecz do niego jeszcze potrzeba kosztownych statków jak inwentarz

martwy, inwentarz żywy, pociagowy, budynki dla nich, budynki dla zbiorów, co wszystko grubo kosztuje.

Nakładów też w gospodarstwie rolnem potrzeba co dzień, i nie wracają się tak prędko jak każdemu rzemieślnikowi, który kupi towar, wyrobi, sprzeda robotę i za te pieniądze kupuje drugi. Dlatego też biorąc się do gospodarowania na roli, trzeba oprócz warsztatu, czyli roli, mieć gotówkę na nakłady. Kto ich nie ma, albo ze złego wyrachowania skąpi — zrujnuje się niechybnie.

Ale i ten, który zanadto wkłada w gospodarstwo, bez rachunku i bez względu, czy mu to ziemia wróci, — także przyjdzie na ten sam koniec, że traci.

Kto w ziemię nic nie włoży, nic też z niej nie wyciągnie: bo cóż ona da, jak sama nic nie ma i sama jest głodna. Tu sprawdzają się słowa pisma świętego: „dajcie, a będzie wam dano“. Daj ziemi, a ziemia będzie wdzięczna i odda tobie.

Kto znowu nakłady czyni bez miary i liczby, bez obrachowania, czy to się opłaci — będzie miał i zboże bujne w polu jako gaj, i chodobę śliczną w budynkach okazałych, ale cóż z tego, jeżeli każdego korzec zboża, każdy funt wełny lub mięsa, każda kwarta mleka więcej go samego kosztuje, niż może wziąć od kupca. Prawda, że wszystko z osobna wzięte u niego wzorowe, na podziw ludziom, wszelako całe gospodarstwo nic nie warte, a on dziś gospodarz — niegospodarny, a jutro — bankrut.

Bardzo nędzne jest wyrachowanie i najprędzej prowadzi do upadku takie, gdy gospodarz roli nic nie życzy, tylko trochę lichej, jałowej mierzwy z pod inwentarza lichu żywionego. Cóż z tego, że tę rolę męczy uprawą bez końca, że ją w proch marny rozsypuje i

## Swierzbiący język.

(Dokończenie).

Na świecie już ściemniło się zupełnie, bo to jesień i czarne gęste chmury leniwo sunęły po niebie, więc też karbowy od nikogo nie widziany dostał się do cmentarza otaczającego kościół. A naprzeciw, o jakie sześćdziesiąt kroków stał ów czworak dworski, w którym on mieszka... W tym momencie, kiedy z za kościoła wysuwał się ku furtce, nagle ogarnęła go jasność bijąca z okien izdebki prosto w tę stronę. Stał i nogi się pod nim zachwiały, zdawało mu się bowiem, że to światło bije od świec ustawionych koło zmarłej Maryski... Zapomniał o postronku, zapomniał o wszystkim, a oczy wlepił w owe okna, z których każdy promień kłuł go w serce niby nóż jaki... Stał i dumał dość długo, aż przeżegnawszy się raz i drugi, znowu cichuteńko na czworakach zaczął się po błocie gramolić ku swojej stancyi. Nareszcie jest tuż pod oknem, nadśluchoje i dziwi się, że nie słyhać dziadowskiego śpiewu... Nie ma odwagi wejść do izby, więc przylepiwszy twarz do szyby cały drżący spogląda do środka. Na kominie pali się suty ogień — a więc to nie świece kościelne i jakoś mu lżej... Zrazu nie może nie dojrzeć, ale gdy oczy oswoiły się nieco z blaskiem, widzi jakąś kobietę z owiniętą głową w białą chustkę, która usiadłszy na ławce przy piecu, daje dziecku jeść, z miski stojącej na trzonie.

— W imię Ojca i Syna, a to jakby Maryska — szepce przypatrując się lepiej — tak, to ona sama... I krzyknawszy z radości: „orany Boskie!“ całym pędem wlatuje do stancyi i od drzwi pada plackiem przed żoną.

Mateuszowa zlekka się okrutnie, zobaczywszy zamazanego błotem człowieka, dziecko krzyknęło, więc dalejże z nim uciekać do komory...

— To ja, Marysiu! — woła podnosząc się i cały dygotając Mateusz — a chwyciwszy ją za ramiona, z radości obraca na wszystkie strony: — To ty żyjesz Maryska!... Bogu Przenajświętszemu dzięki... A ty moje dziecko najdroższe — woła wydzierając z rąk matki Jaska... A ty moja ślicznoto... a ty mój skarbie, ty moja pociecho... I tańcuje z nim po izbie, a dziecko krzyczy wniebogłosy...

— No Marysiu cóż? Ja myślałem że cię zabił... No gadajże, jak... przebaczysz mi?... Bo widzisz ja jestem ostatni łajdak... ja nie wart, że mię święta ziemia nosi... I gadał tak ciągle wymyślając na siebie, a kobiecie błyszczały oczy z radości, usta jednak słowa nie wyrzekły.

— Gadajże przecie, no jakże co?...

Maryska potrząsała głową...

— Chcesz, to ci się zaprzysięgnę, jak jestem katolik, że to ostatni raz było, no powiedzże choć słówko?...

Ale kobieta otworzyła szeroko usta i pokazała mu na migi, że mówić nie może...

Tymczasem przez ścianę mieszkający polowy, poznawszy głos Mateusza, przybiegł do izby karbowego...

— Czy to wy karbowniku?...

nie daje żadnego spoczynku; — nie to nie pomoże, jak nie pomoże do zdrowia i siły człowiekowi, którego by ciepło i dostatnio ubrał, a jeść mu skąpił. Trzeba tedy ziemię zasilać, gdy ona głodna, a to tem bardziej, jeżeli już wyjałowiona przez rabusio-wską poprzednią gospodarke, bo inaczej skóra za wyprawę nie stanie. Zatem nie łakomić się na dużo ziemi, ale tę co się ma, starać poprawić, żeby lepiej rodziła. Rachunek w tem bardzo prosty, a wartość takiej roli, w krótkim czasie może się podwoić. Weźmy przykład taki: ziemia która daje pięć ziarn, to prawie dla gospodarza nic nie daje, chyba tylko zapłaci mu za robotę, którą podejmował koło niej. Jedno ziarno trzeba oddać na siew; dwa ziarna za robotę to jest orkę, siew, uprawę, żniwo nie licząc młocki, bo przypuścimy za nią została słoma. Ostatnie dwa ziarna idą na opłatę podatków i dodatków do podatków, co podobno nie zawsze wystarczy. Podług najnowszego rozkładu podatku gruntowego u nas w Galicyi, gospodarz musi zapłacić 22½% czystego dochodu z gruntu na sam jeden podatek gruntowy, to jest mniej trochę niż czwartą część całego zbioru z morga; a cóż dopiero inne dodatki? Dwa ziarna zbioru z pewnością na to nie wystarczą. — Prawda i to, że dochód z morga do katastru nisko jest brany, ale znów ile się lat trafi nieurodzajnych, że i pięć ziarn się nie urodzi, i że ceny zboża pomimo nieurodzaju są niskie, bo zkadinąd kolejami zboża nawiozą... więc wzięwszy to razem i niskie oszacowanie dochodu z ziemi przez Rząd, nie wiele ulży.

Ale dajmy już na to, że pięć ziarn urodzaju na morgu. to jest z wysianego korca zebrane pięć, wystarczy na opędzenie kosztów uprawy i na ciężary, więc

koniec końców gospodarz nie ma nic, prócz tej dogodności, że przy własnej ziemi miał pewny zarobek za swoją pracę z której żyć może i nie potrzebuje tego zarobku gdzieindziej szukać. No, to dobrze: lecz gdzież jest procent od kupna tego morga ziemi, który przypuścimy kosztuje 100 zł. reń. Naturalnie, że nie ma, i taka też ziemia, przy gospodarstwie dającym tylko pięć ziarn plonu, Bogiem a prawdą nie wiele warta. Inna rzecz, jeżeli skutkiem dobrej uprawy i nawożenia, da ci ten morg zamiast pięciu ziarn — sześć, bo to szóste ziarno dopiero jest twój dochód czysty, twój prawdziwy zysk jako właściciela gruntu, twój procent od wyłożonych pieniędzy na kupno. A wtedy jakże się przedstawi wartość tego morga ziemi. Oto, gdy przy pięciu ziarnach średniego urodzaju dałeś za ten morg 100 złr, to przy sześciu ziarnach plonu wart on będzie dwieście, a przy siedmiu ziarnach jeszcze więcej, bo kosztą uprawy, zbioru i podatków też same, a dla właściciela zostanie więcej. Zamiast tedy kupować coraz więcej gruntów, które źle rodzą, lepiejłożyć na poprawienie tego co się ma, a będzie dochód pewniejszy i z mniejszym zachodem. Zresztą i nakład ten na poprawę roli, któraby zamiast pięciu ziarn dała sześć, nie wyniesie ani połowy tego, co by się wydało na przykupno nowego.

Macie więc czytelnicy moi i gospodarze jasny przykład, do czego prowadzi rachunek w gospodarstwie i jakie z niego korzyści. Tak robią rozsądni właściciele ziemi gdzieindziej i dobrze wychodzą; nie kwapią się do kupna i to za pożyczane pieniądze, ale zastanawiają się, medytują i przemyślują co by też w swoim gruncie zrobić takiego, aby dochód podnieść. I podnoszą go też do takiego stopnia, żebyście nie uwierzyli, bo są

— Widzisz przecie, że ja...

— Bo was też szukają parobcy na wszystkie strony... Pan rozesłał całą służbę za wami i latają po lesie, koło rzeki... byli aż w Kołaczycach... Co wy też wyrabiacie, co?... — A niechże ta szukają... tylko mi też powiedzcie, co się stało z moją kobietą, że nie nie gada... Czy udaje przedemną, czy to jaka komedia...

— Bodać tam udaje... ot zaniemówiła i już!... Był doktor ze dwora, słyszę kurował coś w gardle i na języku, a matka księdza proboszcza mówiła mojej, że jej coś pękło w mózgu, pono ta żyła co idzie do gęby i jest do gadania...

— Eh to chyba nie prawda?

— Dycie widzicie, od południa nic nie mówią, ino wszystko na migi... Pani ze dwora rozповідаła panu, że albo to odejdzie, albo zostanie na wieczność...

Zasmucił się nieborak Mateusz, spojrzawszy na Maryskę, która z bardzo zasmuconą twarzą przyrządzała dla niego kolację.

— Ot dałem sobie też chleba dałem! — rzecze skrobiąc się po głowie Mateusz — bodajby mi wprzód ręka była uschła...

— Ta to z babami zawsze tak — wtrąca polowy — widzicie nie trzeba nigdy bić po głowie; kobieta wszędzie jest twarda, ino nie w głowie... to też i taki ma rozum.

Bajał mu jeszcze długo polowy, ale Mateusz nie wiele słuchał, tylko zjadłszy kolację pobiegł do dworu. Wszedł do kancelaryi pana, a ten się przeżegnał.

— To ty Mateuszu?

— Ja, proszę wielmożnego pana...

— A jakże ty wyglądasz, gdzieżeś ty był... Bój się Boga, ja myślałem, żeś się utopił, albo co sobie zrobił... A co? nie przepowiedziałem ci? he?

— Prawda wielmożny panie, przepowiedział pan, i ja też jedną nogą byłem już na tamtym świecie... Powiem świętą prawdę wielmożnemu panu, chciałem się powiesić, ino nie miałem na czym... Najświętsza panienska widać uprosiła mi tę łaskę, że korzenie się rwały w rękach, com je wykopywał i dlatego wróciłem do chałupy po postronek...

— A potrzebna to taka gorącość? he?

— Oj wielmożny panie, co ja sobie już nagadał o tem, to tylko Bóg jeden wie, ale czy to pomoże?

— Przecie się ustatkujesz...

— Na sucho to chyba nie i gdyby wielmożny pan — rzeknie kłaniając się do nóg — kazał mi tu rozciągnąć i wlepić oblewanych 50.. ucałowałbym jego ręce.

— Za dużo — mówi śmiejąc się dziedzie...

— Wielmożny panie nie za dużo! Ja więcej wytrzymam i znam do siebie... moja taka szelmoska natura...

Na to jak raz weszła sama pani i dalejże do karbowego z gadaniami.

— A toć to kobieta, matka twego dziecka...

— Jasnie pani, co ja poradzę, kiedy jak zacznie szczeleć i dojadać, tak nie mogę strzymać.

— Widzisz, zaniemówiła...

Mateusz tylko westchnął, w głowę się podrapał i nie śmiał nic mówić...

takie ziemie z których miewają po 15 ziarn pszenicy i innego zboża, choć te ziemie przedtem nie były lepsze od naszej dającej teraz 5 ziarn. — Ale oni umieją się rachować i nad tem myślą; trzeba więc i nam wziąć się do tego, bo inaczej biedy się nie odpędzi.

## SPRAWY KRAJOWE.

**Pożyczki dla włościan.** Parę gazet we Lwowie, a za niemi powtórzył w Nr. 8. *Wieniec* bajkę, że Bank krajowy daje tylko najmniejszą pożyczkę włościanom w kwocie 500 zł. i to takim gruntowym posiadaczom, którzy płacą najmniej 25 zł. podatku bez dodatków. I z tego powodu, nie zajrzawszy nawet do statutu Banku krajowego, który przecież został opublikowany, dalejże wyrzekać na ów Bank krajowy, że włościanie nie będą mieli do niego przystępu, że jest bankiem dla bogatych, że niewiedzieć jakim prawem za interesa banku poręczają też włościanie i t. p. A tymczasem, wszystko nie jest prawdą ale strzelaniem bez prochu; bo najprzód, Bank krajowy dotąd jeszcze żadnych pożyczek na hypoteki nikomu nie daje, a dopiero od 1. lipca zacznie je udzielać, o czem czytelnikom naszym w Nr. 8. *Niedzieli* podaliśmy obszerniejszą wiadomość. Dalej, że właśnie Bank krajowy dopiero teraz zajmuje się przygotowaniem szczegółowych instrukcyj o udzielaniu pożyczek w listach zastawnych na hypoteki, które w swoim czasie będą ogłoszone. Po trzecie, że dosyć otworzyć pierwszą kartkę książeczki zawierającej Statut Banku krajowego uchwalonego przez Sejm i przez Rząd zatwierdzonego, gdzie §. 3ci pod L. A. tak powiada:

„Oddział hipoteczny obejmuje udzielanie pożyczek hipotecznych spłacalnych ratami. Pożyczki te nie mogą być niższe niż 100 złr. i udzielane będą w listach zastawnych wydawanych do wysokości sumy udzielonych pożyczek hipotecznych.“

— Powiedział doktor, że mózg ma naruszony i że potrzebuje największego spokoju. Broń Boże, aby się o co zgniewała, bo może paść od razu i koniec. A tak, jeżeli rana spokojnie się zagoi, obiecuje, że przemówi... Trzeba tedy, żebyście jej nie gniewali...

— Niechże i tak będzie, ja jej marnego słowa nie rzeknę, ale czy to proszę wielmożnej pani baba wytrzyma sama... Z przeproszeniem każda kobieta jest ni pójdz ni daj, byle o co, to zaraz ogień na nią.

— A wy to nie?

— Prawda wielmożna pani, ale też mężczyzna twardszą ma głowę...

— No, no, tylko pamiętajcie, com powiedziała, bo będziecie mieli żonę do śmierci niemową.

Upłynęło już trzy tygodnie od tego czasu, Mateuszowa ani jednego nie wyrzekła słowa, a choć czasem zaświerzbiał ją język, to biegła do komory, wyjmowała flaszeczkę i smarowała lekarstwem. Prawda i to, że Mateusz pamiętny na jej kaleństwo, chodził jakoby na palcach przed nią i niczem nie dał okazji do złości. Nie mogąc do nikogo słowa przemówić, a zatem i czasu mitrzyć, Maryśka jako ruchliwa kobieta wzięła się do roboty, nie przystawała już przy studni, nie chodziła na rajcowanie do sąsiadek, bo po co? Było też wszystko na czasie ugotowane, izba wymieciona, statki pomyte, a chusty ponaprawiane.

Gdzie tu więc mowa o najmniejszych pożyczkach 500 złr. R., kiedy właśnie najmniejszą będzie 100 złr.?

Przez powtarzanie więc i głoszenie takich baśni, tylko się bałamuci ludzi niepotrzebnie i szkodzi instytucji krajowej, przedstawiając to, o czem ona nie myśli, i wobec statutu myśleć nie może, ale przeciwnie o potrzebach włościan nie zapomina. Jest nawet mowa o tem w Banku krajowym, aby dla włościan potrzebujących pożyczać mniejsze kwoty — zamiast udzielania pożyczki na hypotekę, co połączone musi być z większymi kosztami, dawały także pożyczki w gotówce kasy zaliczkowe zastępujące Bank krajowy po powiatach, na coby im Bank potrzebnych funduszków dostarczył.

**Kółka rolnicze.** W Krakowie idzie spór o zmianę statutu Towarzystwa kółek Rolniczych pomiędzy Oddziałem Towarzystwa Gospodarskiego krakowskiego, właściwie pomiędzy hr. Izydorem Dzieduszyckim, a p. Kazimierzem Lange, który umyślnie jeździł zeszłego roku na Szląsk pruski i do Księstwa Poznańskiego dla zbadania tamtejszych urządzeń kółek rolniczych i redakcją dziennika *Czasu*. — Oddział Towarzystwa Gospodarskiego, pragnąc przyłączyć się do działalności Towarzystwa kółek Rolniczych, wyznaczył komitet, któryby przejrzał statut Towarzystwa i zaproponował zmiany jakie uzna za potrzebne.

Trochę niewłaściwie postąpił sobie Oddział Towarzystwa Gospodarskiego, bo Towarzystwo kółek Rolniczych założone we Lwowie już blisko dwa lata, działa użytecznie na mocy statutów wspólnie z Towarzystwem Gospodarskiem Lwowskiem ułożonych, zatem statut jego tylko walne Zgromadzenie zmieniać ma prawo. Ale ponieważ nie ma doskonałości na świecie, i dotychczasowy statut Towarzystwa Kółek Rolniczych, możeby potrzebował poprawy, więc taka narada w Krakowie miałaby dobrą stronę, gdyby nie to, że ów komitet krakowski zaproponował, aby zmienić §. 7. statutu, to jest, aby przypuścić wszystkich mieszkańców kraju naszego, do udziału w Kółkach Rolniczych. Wiadomo że członkami Kółek Rolniczych jak dotąd mogą być tylko osoby chrześcijańskiego wyznania, i życia nienagannego, a zatem gdyby nastąpiła zmiana §. 7. jak to chce Oddział Towa-

Smutno i nudno było także Mateuszowi, bo wróciwszy do domu wieczorem, słowa nie miał rzec do kogo; bawił się więc z małym Jasiem, piosneczki mu śpiewał przy kołysce, gdy nie chciał zasnąć i nieraz myślał sobie, że kto wie, czy nie lepiej byłoby, żeby mu się żona sprzeciwiała, niż tak mają żyć jak dwoje milczków. Nie jest ona tak złą kobietą — myślał sobie, widząc ład i porządek w izbie, tylko widać, że z nią nie trzeba na ostro, ot nie przymierzając jak z tą kobyłą Bartka w farnalce... Cośmy też z panem nie zażywali na nią, i bili i szarpali i hukali, a ona taki wszystko wtył, a nienaprzd. Aż dopiero przychodzi raz ksiądz proboszcz i powiada: bajka, jak ona chce wtył, to ją pociągnąć w tył, niech idzie, i widzicie kobyła na złość zaczęła się rwać naprzód i ciągnąć.

Przeszło całe pięć tygodni cicho, ładnie i zgodnie w mieszkaniu karbowego, rana się na głowie zgoiła, więc idzie Maryanna do pani.

— No jakże wam Mateuszowo? — pyta imość.

Ona tylko potrząsa głową, ale się nie odzywa, bo się jeszcze boi.

— Pokażcież język? Oo już świerzb zeszedł, a rana, pokażcie? zgoiła się zupełnie... Ha skoro tak, to idźcie moja kochana do księdza proboszcza jutro do spowiedzi świętej, i tam popróbujcie pierwszy raz odezwać się przy konfesjonału. Jeżeli wam przeznaczone mówić, to przemówicie, najprzód przed panem Bogiem. Jakoż spełniły się przepowiednie pani, ho rzeczywiście wyspowiadała się Maryanna i z wielką uciechą swoją i męża wróciła do domu zupełnie

rzystwa' Gospodarskiego Krakowskiego, mogliby do kółek wstępować i żydzi. Otóż zdaje nam się, że zmiana ta nie wyszłaby na dobre kółkom, co już potwierdziła uchwała tegorocznego Walnego Zgromadzenia we Lwowie. Żydzi u nas nie trudnią się po wsiach rolnictwem, chyba jako właściciele większych folwarków, a takich którzyby sami pracowali koło roli, podobno nie wielu. Pocóż więc im należeć do Kółek Rolniczych składających się z rolników chrześcian, którzy zbierają się na to aby radzić o sprawach włościan rolników, starać się o poprawę swojej moralności i nabywania oświaty. Chrześcijańska moralność i oświata są inne, a żydowskie także są inne, bo to wypływa z ich religii. Nasi włościanie potrzebują właśnie rozbudzenia między sobą przemysłu i handlu, pewnego ożywienia, a żydzi przeciwnie wszystko to umieją doskonale i często, na szkodę naszych włościan używają.

Dziś duchowieństwo nasze, szlachetnie i gorliwie pomaga włościanom w tej pracy i wpływa na ich umoralnienie, a niewiadomo czyby to mogło czynić potem, jeżeliby w kółkach znaleźli się starozakonni lub osoby bez żadnego wyznania religijnego. Dlatego dziwi każdego, skąd przyszło na myśl komitetowi krakowskiemu żądać takich zmian i rozciągania opieki nad ludnością wiejską żydowską, która takiej opieki nie żąda i nie potrzebuje. Słusznie też wystąpili przeciw tej zmianie p. Kazimierz Lange i Redakcyja Czasu, bo gdyby się tak stało jak chce hr. Izidor Dzieduszycki, Towarzystwo Kółek Rolniczych musiałoby upaść. A przecież tego nikt sobie życzyć nie może, tembardziej Towarzystwo Gospodarskie Krakowskie. Dlatego mamy nadzieję, że ani Centralny Zarząd Towarzystwa Kółek Rolniczych, ani Walne Zgromadzenie Członków, nigdy na podobną zmianę nie przystaną, a panowie z Krakowskiego Towarzystwa Gospodarskiego pomiarkują się, że tu idzie o doniosłą sprawę podniesienia ludu naszego z niedoli. Spodziewamy się też, że i czytelnicy nasi zgodzą się na nasze zapatrywania, bo niech tam sobie ludzie gadają jak chcą o oświacie bez religii albo inszej niż chrześcijańska, to my trzymajmy się starej wiary naszej, choćby nas kto chciał nazwać że nie jesteśmy postępowcami.

## Poznaj wszystko, co cię otacza.

(Ciąg dalszy).

Żadne inne zwierzę nie zje tyle, co owad. Człowiek najzdrowszy i najsilniejszy, ważący n. p. 125 funtów, nie

wyleczona. Ale też ustały na zawsze kłótnie w domu karbowych. Ona przyzwyczaiła się do roboty i przestała marnować czas na gadaniu, on znowu jak zaprzysiągł, że nie będzie się gwałtował i złościł, tak słowa dotrzymał, i nie ma dziś zgodniejszej pary małżeńskiej we wsi, jak Mateusz Brona ze swoją Maryską.

— A widzisz — mówiła raz pani do pana — że ten doktor nasz ma rozumne figle. Nastraszył kobietę umyślnie, aby jakiś czas zaprzestała gadać, bo rana nie była tak niebezpieczną. Ona się zlekła, on się przeraził i oboje przez te cztery tygodnie przyzwyczaili się do zgody i spokoju domowego.

— A cóż on jej dał za lekarstwo na owo świerzbienie języka? — pyta dziedzic.

— Poprostu pożyczkowego soku z trochę soli — odpowiada śmiejąc się pani. A ona święcie jest przekonana, że to krew z pawia, i że pomaga, kiedy ma chęć swarzenia się z mężem. Teraz nawet ma to lekarstwo zachowane w skrzynce i powiada, że gdyby ją kiedy zaświerzbiał język, to będzie smarowała.

K O N I E C.

potrzebuje więcej, jak 3 funty pożywienia na dobę. Koń ważący 8 do 9 centnarów, gdy dostanie na dobę 30 funtów strawy, to jest ósmą część tego, co sam waży, będzie silny i dobrze będzie wyglądał. Wół ważący 9 centnarów zje także nie więcej, jak 30 do 40 funtów. Tymczasem pierwsza lepsza gąsienica zje w przeciągu miesiąca 60 tysięcy razy tyle, ile sama pierwotnie ważyła.

Przypatrzmy się teraz szkodnikom polnym i ogrodowym.

Na wiosnę pojawia się chrabąszcz zwany majowym. Każdego czwartego roku legnie się w ogromnej ilości. Objada liście i kwiat z drzew owocowych z wyjątkiem gruszy, lubi też dęby, buki, jawory, brzoze, topole i osiki. Przez dzień siedzi w cieniu pod liśćmi drzew, a wieczorem lata. Przy końcu maja włożą samice w ziemię do głębokości kilku cali, robią sobie jamkę, gdzie składają do 30 jajek i giną. Po 4ch do 5-tygodniach, lęgną się z jajek gąsienice zwane pędrakami, które w pierwszym roku żyją razem jedząc butwiejące części roślin lub gnój. W 2 roku rozłazą się pędraczęta na wszystkie strony, a ogryzając korzenie roślin robią wielkie szkody. W trzecim lub czwartym roku dorosłe pędraki robią sobie kotlinkę i przeobrażają się w poczwarki. Po upływie 4 do 8 tygodni, w sierpniu lub wrześniu, lęgną się z poczwarek chrabąszcze. Z początku są białawe i miękkie; nie wychodzą jeszcze z ziemi, ale tam pozostają, aż do przyszłej wiosny.

Chrabąszcze, jak wyżej powiedzieliśmy, są bardzo szkodliwe, bo objadają liście i kwiat drzew, a ich pędraki obgryzają korzonki zbóż i jarzyn. Dlatego zbierajcie je starannie i karmijcie niemi drób i świnie, a resztę niszczyć. Co rano a zwłaszcza w dnie dzyste łatwo je można z drzew potrząsać i wyzbierać. Niszczyć pędraki! W czasie orki zabierzcie swe dzieci w pole, aby zbierały za oraczem pędraki, a ochronicie od szkody swe plony. Nie spuszczaście się na wrony, kruki, kawki, gawrony, szpaki i wróble, które łakomie pędraki pożerają. Pouczcie swą czeladź, aby tego ptactwa w czasie orki nie odganiała. Nie zabijajcie kretów! bo one żywią się tylko pędrakami i innem robactwem, roślin wcale nie jedzą. Tam kretów najwięcej, gdzie dużo szkodliwego robactwa. Tak to pan Bóg zapobiega zbytniemu rozmnażaniu się szkodników.

Podobne zupełnie do chrabąszcza tylko mniejsze są guniaki i czerwczuki a jeszcze drobniejsze nałanki, które jawią się w czerwcu tak samo jak chrabąszcze, rozmnażają się i czynią wielkie szkody na polach i łąkach. Zbierać je trzeba i niszczyć!

Na łąkach zasianych zbożem żyje czarniawy chrząszczyk zwany łokasie. W wielu miejscach chłopie nazywają go kowalem. Jego gąsienica wgryza się w korzenie i żdźbła zboża — sam chrząszczyk wyjada ziarno z kłosów. Łokasie sprawiają wielkie szkody, dlatego chwycić je trzeba i niszczyć. Lęgną się w czerwcu i lubią się ukrywać pod kamieniami i gruzłami. Pole zarobaczone gąsienicami łokasias, należy po zoraniu zwałkować, a na drugi rok nie siać tam zboża — tylko uprawić pod jarzyny.

Niejeden z was może się zadziwić zobaczywszy małeńkie gąsieniczki, gdy strączek grochu lub bobu rozłupał. Którędy one tam wlażyły, kiedy w strączku nie ma dziurki? Oto wykształciły się wraz ze strączkiem. Jest czarny chrząszczyk z białawymi plamkami, trochę większy od ziarnka prosa, który znosi jajka w kwiat grochu lub bobu i zowie się strąkowcem. Wylęgłe gąsieniczki wgryzają się w ziarnko, wyjadają je i tam się przeobrażają. Poznawszy strąkowca, można się go pozbyć wyłapywaniem. Zrób taki woreczek jak serny, wszyj u góry obrączkę, idź w pole, gdy groch kwitnąć zaczyna, a podstawiając worek, strąsaj do niego chrząszczyki i niszc. Przed sianiem grochu, trzeba wybrać ziarnko robaczliwe. Strąkowce można wygubić susząc

groch (przed sianiem) w ciepłym byle nie w gorącym piecu.

Są jeszcze chrząszczyki wielkości kaszy, z długimi ryjkami, barwy czarniawej, które w sadach czynią wielkie szkody. Ryjkowce te zimują za korą drzew. Jedne gatunki przekuwają na wiosnę pączki kwiatowe jeszcze nie rozkwitłe i składają w każdy po jajku. Wylęgłe gąsieniczki niszczą kwiat, że się już nie otwiera, ale usycha. Inne robią w zielonych owocach dziurki i tam składają po jajku. Z tych jajek wylęgłe gąsieniczki toczą owoce, które wnet z drzew spadają.

Owoce można ochronić od tych niszczycieli, strąsając je rano w dzień pochmurny, ale trzeba wpięć pod drzewem porościełacz płachty, bo łatwiej na nich drobne chrząszczyki wyłowić. Opadłe, nagryzione owoce zwane czerwiakami, należy zbierać i niszczyć, aby się w nich nie wykształciło nowe pokolenie ryjkowców i tutkarzy.

Na zbożach lubi żyć wołek. Jest to także mały chrząszczyk rudawy z cienkim ryjkiem, którym nawierca ziarno i w każde składa po jajku. Wylęgłe gąsieniczki wgryzają się do wnętrza ziarna, wyjadają mękę, że tylko łupina pozostaje, tam się przepoczwarzają i zamieniają w chrząszczyki. Przebywa w szpichlerzach i sásiekach, gdzie jego gąsienice mogą zniszczyć zapasy zboża. Nie łatwo go wygubić, bo rozmnaża się prędko. Z jednej pary wołków powstaje w ciągu roku do 6 tysięcy potomstwa, które sprawia ogromne szkody. Jako środki zaradcze polecamy: Szparki w sásieku lub szpichlerzu zasmarować kitem (przynajmniej błotem), aby się nie miały gdzie ukrywać chrząszczyki. Zboże przewietrzać i przemłynkować na wiosnę. Chrząszczyki wyłapywać na wiosnę, w lipcu i wrześniu, bo to ich czas parzenia. Łowienie można sobie ułatwić rzucając na zboże stare ogrzane łachmany czyli szmaty, w których wołki lubią przesiadywać, szczególnie wtedy, gdy jest zimno. Konopie jeszcze niemoczone z liśćmi, mają odstraszać wołki od zboża. *M. Rybowski.*

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### O siewie wiosennym.

Wiosna jest dla nas najważniejszą porą siewów, gdyż z wyjątkiem dwóch roślin wysiewanych w jesieni tj. żyta i przenicy, wszystkie inne rośliny gospodarskie siewy na wiosnę. Wysiew żyta i pszenicy jest możliwym w jesieni dlatego, że rośliny te, rozwinięte się dosyć silnie, znoszą zimna bez szkody, a chociaż utracą przez zmrózenie części będące nad ziemią, za to korzenie pozostają nieuszkodzone i zdolne do rozwinięcia roślin, skoro tylko ciepło wiosenne na to pozwoli. Wszystkie inne rośliny gospodarskie nie znoszą naszych ciężkich zim, w których często silne mroźne wiatry, przy braku śniegu na polach, dają się dobrze uczuć nawet żytu i pszenicy. Pomiedzy roślinami na wiosnę wysiewanymi t. z. jaremi, mamy mniej delikatne, które wytrzymują małe mrozy, zimne deszcze i śniegi, — i więcej delikatne, które najmniejszy mróz (ścinający ledwie wodę) niszczy zupełnie. Ta różnica w wytrzymałości roślin na zimno, pozwala gospodarzowi wysiewać na wiosnę jedne rośliny wcześniej, a nakażuje wysiewać inne później. Siewu jednak w ogóle, a więc wysiewu jakiegokolwiek rośliny, nie powinniśmy rozpoczynać dopóty, dopóki rola nie obeschnie należycie. Wysiew w błoto, ażeby zebrać złoto, jest tak dobrze bajką, czy idzie o owies, czy każdą inną roślinę, gdyż

jest nie tylko bezużytecznym, ale nawet wprost szkodliwym. Wysiew za wczesny, a więc wykonany wtedy, kiedy rola jest jeszcze przesiąknięta wilgocią, kiedy jest jeszcze zimna, dlatego jest bezużytecznym, gdyż ziarna rozsiane nie mogą kiełkować, a temsamem rośliny tak długo wschodzić, dopóki się rola nie ogrzeje należycie, co dopiero wtedy następuje, kiedy rola utraci nadmierną wodę, przez odparowanie podczas ciepłych dni wiosennych. Jeśli ciepła nie ma jeszcze w roli, to ziarna kiełkować nie mogą i tak wcześniej wykonany wysiew jest bez żadnego użytku, bo cel, ażeby osiągnąć wczesny rozwój roślin, jest zupełnie chybiony. Wysiew za wczesny byłby mniej naganny, gdyby był tylko nieużyteczny, ale jest on niestety i wprost szkodliwy. Ponieważ wysiew za wczesny odbywa się zazwyczaj na roli w jesieni wyoranej, więc wprowadzenie nie sama uprawa roli, lecz za to jej doprawa tj. radlenie i bronowanie, konieczne do pokrycia nasienia, przeprowadza się na roli za mokrej, w skutek czego rola taka przy wiosennych wiatrach i ciepłe skorupieje mocno na powierzchni, nie pozwalając na szybkie obsychanie roli. Skorupa ta długo się trzyma, a rośliny wschodzą z trudnością, nie mogąc przebić zaschniętej warstwy ziemi. Skutek jest zwyczajnie taki że w ten sposób siane wcześniej rośliny wschodzą o wiele później od tych, które później w osuszonej roli posiano. Nie jeden zapewne z gospodarzy przypomni sobie, że posiawszy owies o parę albo nawet o kilkanaście dni wcześniej od swojego sąsiada, zobaczył, iż później mu zeszedł, a potem był o wiele gorszy.

Na lichym i późnym plonie rośliny posianej w błoto, nie kończy się jeszcze wszystko złe. Po zbiorze roślin za wcześniej wysianych, rola raz zaskorupiała, nie daje się łatwo doprowadzić do stanu pulchności. O sianiu ozimin na takich rolach nie może być mowy w tym roku i potrzeba dopiero działania mrozu na skiby jesienia wyorane, ażeby ją jako tako poprawić. Na rolach gliniastych, często samo przemózenie skib nie wystarcza, lecz potrzeba zostawić ją ugorom na rok następny, ażeby wyrządzone złe naprawić. Role skłonne do zaperzania, otrzymawszy uprawki doprawiające, na wiosnę kiedy są jeszcze mokre, zaperzają się tak silnie, że potrzeba mozolnej pracy przez lat parę, ażeby je do pierwotnego stanu czystości doprowadzić.

Otóż z tego cośmy tu powiedzieli, łatwo się przekonać, że gospodarz dbały o dobre plony i dobry stan roli, nie powinien rozpoczynać wysiewów wiosennych dopóty, dopóki rola należycie nie obeschnie t. j. dopóki skiba nie rozkrusza się pod radłem i broną.

Doczekawszy się obeschnięcia roli, rozpoczynać wypada od siewu tych roślin, które nie obawiają się lekkich przymrozków, poczem wysiewać rośliny wymagające nie tylko obeschniętej, lecz i wygrzanej roli, a w końcu siał te, który lada słaby przymrozek mógłby zniszczyć. W romaitych latach rozmaicie przychodzi pora dla siewu tych gatunków zboża, i dlatego więc

nie można podać dokładnie miesiąca, a tem mniej dnia, w którym jakąś roślinę siać można lub trzeba. Po większej części około połowy kwietnia wysiewać można: żyto jare, pszenicę jara, owies, koniecz, bobik, groch, soczewicę, wykę, len: do połowy Maja: jęczmień, buraki, kartofle, marchew, rzepak jary; — po połowie Maja: konopie, proso, kukurydzę, fasolę, tytoń, hreczkę, rzepik jary itd.

Ponieważ wiosna jest przejściem do lata tj. pory posusznej, dlatego zbyt późne opóźnianie się z wysiewami nie jest także dobre. Rośliny do zejścia i rozwoju potrzebują wilgoci, a posucha wyrządza im tem więcej szkody, im są młodsze, a tem samem słabsze, mało zdolne do przyzwyczajania jakichkolwiek niepowodzeń; dlatego gospodarz postąpiłby źle, gdyby za nadto opóźnił siewy. Przez zapóźny siew naraża się rośliny mało rozwinięte na brak wody, co za tem idzie na nędzny rozwój, a siebie na zbiór lichych plonów. Z tąd też co do siewu można jako przestrożę przytoczyć ruskie przysłowie, które powiada: „na pered ne wyrwajsia, zadu ne łyszajsia, seredyny trymajsia“.

Mając siał tę samą roślinę na różnych kawałkach gruntu, z których każdy jest w różnym stanie żyzności, wypada obsiewać pierwszej gorsze kawałki a potem lepsze a to dlatego, że na lepszych gruntach rozwija się roślina szybciej a temsamem prędzej dochodzi do tego stopnia rozwoju, przy którym mniej obawia się posuchy, podczas kiedy na gorszych gruntach rozwój idzie powolniej i dłuższego potrzeba czasu, zanim roślina wzrośnie o tyle, że dłuższy brak deszczów znieść może.

**Humieniec 22. marca 1884.**

*F. Bastgen.*

## ZE ŚWIATA.

**Z Wiednia.** Węgry wygrali sprawę i wyjednali to, że Namiestnictwo z Dolnej Austrii do której miasto Wiedeń należy, cofnęło nakaz, aby woły przybywające na targ miały świadectwa zkąd pochodzą i że są zdrowe. Tym sposobem i targi w Preszburgu będą się mogły odbywać na woły węgierskie i handlarze wiedeńscy postawili na swoim. Bodajto mieć takie szczęście jak Węgry: za najmniejszą rzecz, która się nie robi podług ich woli, narobią takiego krzyku i rejdachu, że wszystko przed nimi ustępuje.

Arcyksiążę Rudolf następca tronu wraz z małżonką, w drugie święto wyjechał wieczorem z Wiednia w podróż na Wschód do Turcji, Bułgarii, Rumunii i Serbii, a wszędzie na ich przyjęcie robią się wielkie przygotowania. Książę Bułgarski wyjechał naprzeciw do miasta Ruszczuku z gwardyą swoją, Sułtan turecki posłał okręty i najprzedniejszych dygnitarzy do miasta Warny, gdzie arcyksięstwo wsiądą na okręt i popłyną do Konstantynopola, gdzie podobno umyślnie pałac na ich mieszkanie wystawiono.

Zresztą w Wiedniu cicho, Rada państwa nie obraduje, gazety tylko donoszą, iż Najjaśniejszy pan, z trzech zbrodniarzy, którzy to mordowali służące, ułaskawił jednego Schenka, brata głównego przywódcy, zaś sam Hugo Schenk i Schlossarek będą straceni po świętach.

**Z Niemiec.** W mieście Kolonii odbył się wiec katolików zebranych w liczbie przeszło 4.000 osób, na którym uchwalono, że arcybiskup Melchers (wypędzony przez Rząd)

jest jedynym i prawym ich pasterzem, który powinien wrócić do swej archidiecezyi. Tak samo uchwalono, aby i w Księstwie poznańskim zrobiono ład z kościołem katolickim i przywrócono arcybiskupa ks. Leduchowskiego.

Cesarz Niemiecki jak wiadomo wielkimi chorował w tych czasach, tak że obawiano się o jego życie, ale teraz już ma się lepiej.

Pruskie Ministerstwo Rolnictwa, rozesłało okólnik do wszystkich władz policyjnych, aby przestrzegały, żeby dzieci nie niszczyły gniazd ptasich. We wszystkich szkołach, mają nauczyciele pouczać dzieci, jaką krzywdę, nawet jaki grzech popełniają, gdy wybierają ptakom jaja, pisklęta, lub gniazda niszczą.

I u nas przydałby się jeszcze bardziej taki rozkaz, a tymczasem prosimy rodziców wszystkich, aby pouczyli dzieci, jakim to dobrodziejstwem dla rolnika są ptaszki właśnie w tym czasie, kiedy mają pisklęta, bo wtedy wyłapują one na pożywienie dla dzieci najwięcej owadów, które niszczą pola a jeszcze więcej sady i lasy.

**Z Rossyi.** W Królestwie polskiem ma Rząd z funduszów zebranych przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w sumie około 7 milionów rubli, założyć Bank włościański, który dawać będzie pożyczki chłopom na kupno ziemi. Jest tylko obawa, czy nie zechce Rząd sprowadzać chłopów z Rossyi i w Polsce ich osiedlać. — Mówią także, iż dwie gubernie Lubelską i Siedlecką w której mieszkają rusini dawniejsi Unicy, a teraz na prawosławną wiarę nawróceni, mają być odłączone od Królestwa polskiego a przyłączone do Rossyi, żeby lud tamtejszy mówiący po polsku nie miał z polakami żadnej styczności. Również w tych guberniach ma być zaprowadzony przymus szkolny, czego dziś w Królestwie polskiem nie ma, to jest żeby dzieci musiały się uczyć wszystkich nauk po rosyjsku.

Jak Rząd Rosyjski potrafi regulować swoje granice z Chinami jest dowód, że przed kilkunastu laty regulując je po raz pierwszy, zabrał od Chin całą prowincję Amurską co 15 tysięcy mil kwadratowych kraju, a teraz przy drugiej regulacji znowu około 11.000 kilometrów, czyli taki kraj jak nasza Galicya. Bodajto takie prostowanie granicy i taki Rząd chiński, który na to przystaje.

## Nowiny z kraju.

Hr. Stanisław Badeni niedawno przez Wydział krajowy obrany członkiem Rady szkolnej krajowej, płacę swoją za to urzędowanie w kwocie 1.200 złr. ofiarował Towarzystwu Pedagogicznemu na wsparcie dla nauczycieli ludowych.

P. Michał Wołoszyn naczelnik gminy w Borkach uprasza nas o zamieszczenie podziękowania p. Henrykowi Lewickiemu dziedzicowi Borków, za gorliwą pomoc okazaną mu podczas pożaru jego chaty w dniu 31 Marca, który wyniknął wskutek niegodziwego podpalenia jego własnego służącego. P. Wołoszyn prócz tego dziękuje gospodarzom tej wsi Marcinowi Delekt, Janowi Bieńko i 18 letniej Hannie Sacka tudzież służbie dworskiej, która z narażeniem życia wyniosła z palącej się komory papiery gminne i depozytowe fundusze.

**Profesor Dr. Tadeusz Pilat** wyrachował, że w ciągu lat 11 od r. 1873 do 1883 zarządziły sądy galicyjskie ogółem 23.237 licytacji posiadłości włościańskich za długi. Najwięcej odbyło się tych licytacji w sądzie powiatowym w Samborze, bo aż 459 realności, w Szezerzeckim 399, w Bialskim 381, Niżankowieckim 341, Lwowskim 316, w Turce 314, w Krakowskim 312, a wartość szacunkowa wszystkich posiadłości włościańskich w ciągu tych 11 lat

wynosi około dwudziestu trzech milionów zł. ren. Strach pomyśleć, ilu to włościan zostało zrujnowanych i poszło na dziady... Oj pomiarkować się raz przecie, i rękami i nogami trzymać swej ziemi.

**W Glinianach** pow. Przemyślańskim spaliło się w nocy dnia 9 kwietnia w ciągu niespełna pół godziny 106 zagród a między temi i dom gdzie mieściła się kancelarya Towarzystwa Zaliczkowego, ale księgi i pieniądze towarzystwa przecie uratowano.

**Zapomogi od Cesarza** otrzymały gminy Brzezna, Chodorowice, Jastrzębnik i Swierkla powiatu Nowo-Sądeckiego po 100 złr. także i Niemiach z pow. Brodzkiego, zaś gminy Bieleza z pow. Brzeskiego, Rusów — Śniatynskiego, i Zalesie pow. Limanowskiego po 50 złr. wszystkie na budowę szkół, zaś gmina Karlsdorf pow. Stryjskiego 100 złr. na budowę kaplicy.

## Rozmaitości.

W pewnej wsi w Prusach, dwoje dzieci jedno lat siedem, drugie lat 11. bawiło się zapawkami i brali je do ust nie wiedząc, że na łepkach zapątek znajduje się fosfor, który jest trucizną. Umarli też oboje, młodsze nazajutrz, a starsze we dwa dni potem. — Donosimy o tem dla przestrogi rodziców, aby dzieciom nie pozwalali się bawić zapawkami.

— \* **Szczególny** wypadek wydarzył się w wsi Lochmaddy na wyspach Hebrydach. Przed czterema tygodniami zmarła tam stara kobieta i to nagle, tak że powstało podejrzenie, jakoby została otruta. Doniosło się to do władzy i nakazano ciało jej odkopać, temu jednak sprzeciwili się pozostałe dzieci, utrzymując że toby było sponiewieraniem ciała. Tedy sędzia udał się na cmentarz z lekarzem w towarzystwie żandarmów, którzy dzieci usunęli i grób odkopano. Kiedy trumnę wydobyto, nagle z łoskotem podniosło się wieko i uderzyło policyanta, który padł na ziemię; lekarz stojący obok niego upadł także i rażony apopleksją, pozostał na cmentarzu martwy. Reszta ludzi uciekła z cmentarza z sędzią na przedzie.

Dało to powód do najdziwniejszych baśni w całej okolicy, aż powtórnie zjechała komisya sądowa i przekonała się, że wieko podniosło się z łoskotem skutkiem nagromadzenia gazów i że kobieta umarła z starości i przez nikogo otruta nie była.

**O szkodliwości łasicy.** Znana jest rzecz, iż łasica ma dobry węch i wpada często na młode zajace w ich legowisku, wpija się im w szyję i krew wysysa; mówią nawet, że rzuca się i na stare zajace. Ale tego nikt nie słyszał, żeby łasica odbywała podróże z ptakami po powietrzu, co jednak rzeczywiście zdarzyło się w tych czasach. Pewien wieśniak w okolicy Havelbergu w Niemczech idąc drogą, posłyszał nad sobą krzyk dzikiej gęsi w powietrzu. Spojrzał do góry, jak ta gęś raptownie spada na ziemię, jakby postrzelona. Biegnie tedy prędko i coś widzi: oto łasicę wiszącą u jej szyi, którą zdeptał nogami. Pokazuje się, że łasica napadła na gęś, gdy siedziała na ziemi, a ta zerwawszy się uniosła ją z sobą w powietrze. Dodajemy tutaj, że to nie jest żadna bajka ale zdarzenie prawdziwe.

Nakładem komitetu wydawnictwa Dziełek Ludowych we Lwowie wyszły w roku 1884 następujące książeczki:

**Za Styczeń i Luty** w języku polskim „Floryanka” przez Józefa Hopcasa i kosztuje 20 ct.

W języku ruskim: **za Styczeń**: „Dla nauki i zabawy” napysaw Iwan Berłoch, **za Luty**: „Strachy” napysaw Iwan z nad Sołokii.

**Za miesiąc Marzec**: po polsku: „Mogila Bazyłowego syna” przez Bronisława Rolę. Po rusku; „Jak choronytysia wod szkodliwych husenic i komach w gospodarstwi.”

**Za Kwiecień**: „Na przednowku”, opowiedział Romuald Starkel — a w języku ruskim „Prowydinie Boże” Opowiadanie z dawnych lit posła predania napysaw Iwan z Berłoch.

Książeczki te polecamy czytelnikom naszej gazetki, bo rzeczywiście są dobre i pouczające a tanie, każda bowiem kosztuje tylko 10 centów. Kto zaś zapłaci 1 złr. na rok otrzyma 12 książeczek, czyli jedną na miesiąc. Zgłaszać się i pieniądze przysyłać należy pod adresem: Komitet wydawnictwa Dziełek ludowych we Lwowie, ulica Czarnieckiego L. 1.

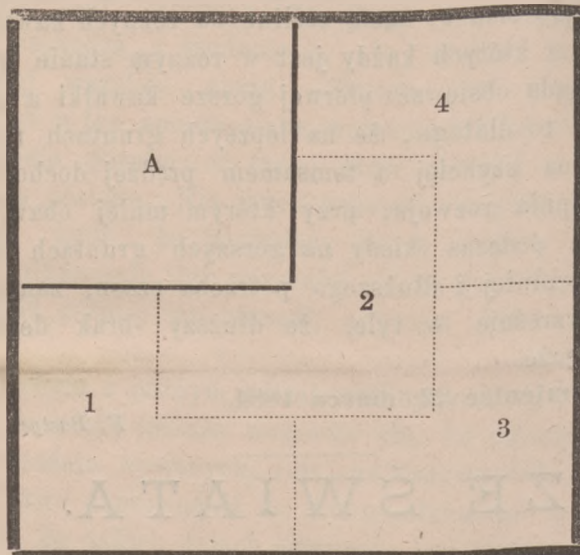
## Zagadka.

Na polu rzną ludzie pszenicę. Przychodzi ksiądz proboszcz i powiada do jednego żniwiarza:

— Oj będzie was tu ze sto żniwiarzy?

— Daleko do tego proszę jegomości; bo żeby nas było jeszcze raz tylu ile jest, i połowa i czwarta część i sam ksiądz jegomość z nami, to dopiero byłoby nas stu. Iluż więc rzeczywiście było żniwiarzy na łanie?

## Rozwiązanie zadania z numeru 15.



Najprzód nadestali: Jan Iwanyszczak z Biskupic poczta Sambor, Jan Biernat ze Starej Wsi poczta Limanowa, którym też książki przyrzczone jako nagrody razem z Nr. 16 Niedzieli wysyłamy.

## Ceny targowe z tygodnia

| Nazwa zboża     |   | Lwów           |     |     |     | Kraków |     |     |     |    |
|-----------------|---|----------------|-----|-----|-----|--------|-----|-----|-----|----|
|                 |   | za 100 kilo    |     |     |     |        |     |     |     |    |
|                 |   | od             |     | do  |     | od     |     | do  |     |    |
|                 |   | zł.            | ct. | zł. | ct. | zł.    | ct. | zł. | ct. |    |
| Pszenica        | } | biała . . .    | —   | —   | —   | —      | 9   | 50  | 10  | 50 |
|                 |   | żółta . . .    | 9   | —   | 9   | 50     | 9   | 50  | 10  | 60 |
|                 |   | czerwona . . . | 9   | —   | 10  | —      | 10  | —   | 11  | —  |
| Żyto . . .      |   |                | 7   | —   | 7   | 30     | 7   | 85  | 8   | 20 |
| Jęczmień . . .  |   |                | 7   | 25  | 8   | —      | 7   | 50  | 9   | —  |
| Owies . . .     |   |                | 7   | 25  | 8   | —      | 7   | 50  | 8   | 90 |
| Kukurudza . . . |   |                | —   | —   | —   | —      | 7   | —   | 7   | 50 |
| Groch . . .     |   |                | 8   | —   | 11  | 50     | 8   | 50  | 11  | 50 |
| Tatarka . . .   |   |                | 7   | —   | 8   | 50     | 7   | 75  | 8   | 25 |
| Proso . . .     |   |                | —   | —   | —   | —      | 7   | —   | 7   | 75 |
| Koniczyna       | } | czerwona . . . | 40  | —   | 60  | —      | 40  | —   | 70  | —  |
|                 |   | biała . . .    | —   | —   | —   | —      | —   | —   | —   | —  |

We Lwowie owies i jęczmień poszukiwane, na konieczynę popyt mały.

W Krakowie w ogóle chęć kupna słaba.